

Japońskie zwyczajaje

W Japonii zwyczajowe obdarowywanie prezentami jest tak powszechne, że stało się niemal zinstytucjonalizowane, a ofiarowanie prezentu jest sztuką balansującą na granicy przekupstwa. 4 grudnia 1929 roku decyzją Wielkiego Sądu Sprawiedliwości podarunki otrzymane w związku ze służbowymi obowiązkami zostały uznane za przestępstwo korupcji.

Dopiero orzeczenie Sądu Najwyższego Japonii z 2 kwietnia 1975 roku uznało zwyczajowe prezenty, które nie zostały ofiarowane w zamian za wywiązywanie się z powinności służbowych, za wyłączone z tego katalogu.



Wykładnię dla definicji łapówki stanowi tu decyzja Wielkiego Sądu Sprawiedliwości z 19 grudnia 1910 roku, który uznał, a na tej podstawie zaczęły orzekać sądy karne, że łapówkę

stanowią wszelkie korzyści materialne i niematerialne, które zaspokajają potrzeby lub dążenia istoty ludzkiej. Definicja ta jest dziś również uznawana w środowisku akademickim.

Sztuka prezentów jest uciążliwa dla samych Japończyków. Prezenty daje się podczas wizyty w czyimś domu, dwa razy w roku - w lipcu i grudniu - osobom, do których czuje się sympatię, pracownikom opuszczającym lub zmieniającym pracę.

Japończycy zdają sobie jednak sprawę z wagi tej tradycji nazywając prezenty - junkatsuyu - „oliwą, która naoliwia społeczeństwo”.

W jaki sposób można więc wyznaczyć granicę między łapówką a upominkiem? Według policji wskazuje na to wartość prezentu, która powinna być stosowna do sytuacji. To jednak nastrocza wielu problemów.

Jak podają Kaplan i Durro w książce „Modern Jakuza” policjanci

zwyczajowo godzą się na darmowe bilety od przedsiębiorców działających w porno biznesie. Prezenty, często w postaci gotówki w wysokości 1000 dolarów dostają od rodziców nauczyciele tuż przed końcowym egzaminem lub egzaminem poprzedzającym przyjęcie na studia. Również każdego dnia swoje święto mają lekarze w szpitalach uniwersyteckich, którzy są nagradzani w zamian za lepszą opiekę w państwowej służbie zdrowia.

Kaplan i Durro powołali się w swojej książce na profesora Uniwersytetu w Stanford - antropologa Harumi Befu. Twierdzi on, że dla ludzi z Zachodu, jest rzeczą nie do uwierzenia, iż Japończycy wcale nie uznają tego za przekupstwo, ponieważ w tym kraju ofiarowanie prezentów jest niemal obligatoryjne, a zrewanżowanie się upominkiem za upominek silnie zakorzenione.

Podarunki zwane

ochikazuki no shirushi, czyli prezent na zapoznanie, dostają potencjalni kontrahenci. Nie jest to uznane za łapówkę, a menadżerowie japońscy nie dysponują podobnymi do amerykańskich kodeksami etyki, które miałyby zapobiec wpłynięciu na podejmowane w biznesie decyzje. Istnieje jednak niepisana reguła teido monadi, czyli waga prezentu. Oznacza to ni mniej, ni więcej, tylko przyzwolenie na otrzymywanie prezentów, natomiast złamaniem tej reguły byłoby otrzymywanie prezentów zbyt częste lub o zbyt dużej wartości.

Japońska tradycja nie przewiduje stosownego rytuału odmowy przyjęcia prezentu. Za przykład może tu posłużyć zawieranie kontraktów i zwyczajowe wyjście na grę man-jongg, mającą elementy hazardu. Bez względu na umiejętności graczy, firma goszcząca obstawia olbrzymie sumy, będąc pewną, że je straci, podczas gdy

klienci firmy wygrywają kolejne rozdania. Każdy zdaje sobie sprawę z okoliczności, jak również z tego, że zwycięzca gry musi się teraz postarać, by doprowadzić do podpisania kontraktu.

Legendarna stała się już japońska szczodrość w życiu politycznym, która nasila się wraz z nadejściem lata i zimy.

Źródła: Yakuza: Japan's Criminal Underworld, aut. David E. Kaplan, Alec Dubro, wyd. University of California Press, Berkeley, 2003; „Doing business with Japan: successful strategies for intercultural communication”, aut. Kazuo Nishiyama, wyd. University of Hawaii Press 2000

Opublikowano w dniu 4.12.2017 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA